

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie
 Egzemplarz obowiązkowy

Miasto Dzisiaj odcięte od świata

Straszna powódź pozbawiła tysiące ludzi dachu nad głową

WILNO, 28.4. Opadanie stanu wody na Wilni trwa w dalszym ciągu.

Mieszkańcy powoli powracają do opuszczonych mieszkań. Ulice na których stała przez kilka dni woda pełne są błota i mułu.

Swego rodzaju sensację dla dzieci stanowią

masy żab, skaczących w błocie.

O ile położenie w Wilnie polepsza się z godziny na godzinę o tyle

groźne wiadomości nadchodzą z nad brzegów Dźwiny.

W zalanej Dzisiaj poziom wody sięga już 13 metrów, a więc ponad 10 m. ponad stan normalny.

Z Dzisiaj brak wogóle wszelkich bliższych wiadomości, gdyż miasto otoczone jest pasem wody szerokości kilku kilometrów. Sytuację pogarsza fakt, że Dźwi-

na nadal przybiera, grożąc zalaniem dalszych połaci kraju.

Dzisiaj rano wyjechał do Druż nad Dźwiną wojewoda Kirtiklis.

aby osobiście stwierdzić ogrom katastrofy.

W Drużi stoi pod wodą 150 domów, kilka zostało uniesionych przez fale.

W pow. dzisiejskim około 6.000 osób straciło dach nad głową.

Z zalanych przez wodę majątków wyprowadzono masy bydła i nierogacizny.

Zwierzęta obecnie giną z głodu, gdyż nie można dowieźć odpowiedniej ilości paszy.

*

Bank Polski przekazał telegraficznie na ręce Wojewody Wileńskiego kwotę zł. 20.000 na akcję pomocy dla powodziarzy.

Prezydent wrócił ze Spawy

P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił w dniu wczorajszym przedpoł. ze Spawy do Warszawy.

Na 3-go ma'a nie będzie odznaczeń

Dowiadujemy się, że w roku bieżącym z okazji święta narodowego w dniu 3-im maja doroczne odznaczenia orderem „Polonia Restituta” nie będą nadane.

Najbliższych odznaczeń tym orderem spodziewać się można dopiero w dniu Święta Niepodległości, t. j. 11-go listopada r. b.

Trzęsienie ziemi na południu Rosji

LONDYN, 28.4. — Obserwatorium w Rathfarnham koło Dublina (Irlandia) zanotowało trzęsienie ziemi trwające 40 sek. Ognisko trzęsienia ziemi znajduje się w pobliżu morza Kaspijskiego.

B. dyktator Hiszpanji gen. Berenguer w więzieniu

MADRYT, 28.4. Rząd wydał nakaz aresztowania gen. Berenguera z powodu jego czynności w charakterze premiera. Gen. Berenguer powołał na swego obrońcę brata słynnego lotnika-rewolucjonisty, Franco.

Zemsta P.P.S. w Łodzi na dr. Wielińskim

ŁÓDŹ, 28.4. Na posiedzeniu magistratu dotychczasowy wiceprezydent m. Łodzi, dr. Wieliński został pozbawiony swego stanowiska zastępcy prezydenta miasta, który to urząd pełnił od trzech i pół lat. Zastępstwo prezydenta miasta powierzono wiceprezydentowi Rapalskiemu.

Wojna na Maderze

Wojska rządowe biją powstańców

LIZBONA, 28.4. Wojska rządowe wylądowały na Maderze w odległości 20 km. od Funchalu. Garnizon jednego z posterunków powstańczych został rozbity przez wojska rządowe. Arty-

leria wojsk powstańczych ostrze liwała okręty rządowe, lecz artyleria rządowa, działająca z wodnopłotowców, zmusiła powstańców do ustąpienia.

18 robotników poniosło śmierć przy wybuchu w fabryce sacharyny

BERLIN, 28.4. Dzisiaj rano z nie wyjaśnionych dotąd przyczyn nastąpiła w fabryce sacharyny „Fahlberg” List i S-ka” w Magdeburgu gwałtowna eksplozja, która wznieciła olbrzymi pożar

budynków fabrycznych. Śmierć na miejscu poniosło 9 robotników.

Pozatem 9 robotników odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Okręt sowiecki uwięziony w lodach śle rozpaczliwe wołania o ratunek

RYGA, 28.4. — Okręt sowiecki „Pobieda” wysłał rozpaczliwe sygnały alarmowe przez radio, z których wynika, że okręt ten uwięziony w lodach w pobliżu Nowej Zie-

mi, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie.

Władze sowieckie oraz angielskie wysłały łamacze lodów, celem ratowania zagrożonego okrętu.

Przeszło milion złotych strat w katastrofie kolejowej pod Rogowem

ŁÓDŹ, 28.4. — W wyniku ostatecznego obliczania bilansu strat w katastrofie pod Rogowem okazuje się, że 58 wagonów zostało zniszczonych i straty kolei sięgają miliona złotych.

nie wzięto pod uwagę wartości zniszczonych transportów towarowych.

Mimo przywrócenia ruchu kolejowego pod Rogowem, usuwanie szczątków rozbitych pociągów potrwa jeszcze conajmniej tydzień. (Ro).

Należy zaznaczyć, że straty te są większe, gdyż w obliczeniach

Górnicy niemieccy żądają 40 godzin pracy na tydzień

BERLIN, 28.4. — Obradujący w Bohum kongres związku górników niemieckich uchwalił jednomyślnie rezolucję, domagającą się wprowadzenia w górnictwie 40-godzinnego

tygodnia pracy.

W ograniczeniu godzin pracy na kopalniach związek upatruje jeden z najważniejszych środków zwalczania bezrobocia w górnictwie.

Walka płatników z podatkami

Zagraniczni fałszerze ksiąg ukrywają dochody i obroty firm

Władze skarbowe prowadzą obecnie ostrą walkę z niesumiennymi podatnikami, którzy usiłują wprowadzić w błąd władze skarbowe przez rozmaite fałszerstwa, albo też zyczajnie uchylają się od płacenia podatków.

Między innymi przy rewizjach w kilku przedsiębiorstwach, u których wykryto fałszywe księgi handlowe,

stwierdzono, że przedsiębiorstwa te powołały specjalnie zagranicznych mistrzów sztuki buchalteryjnej, dla zamaskowania swoich obrotów i dochodów.

Bawili w gościnie w Polsce znakomity buchalter holenderski, kilku Niemców i Austriaków. Ale i to nie pomogło. Prawda wyszła na wierzch.

Król bandytów bliski śmierci

ALBANY, 28.4. — Doktorzy, czuwający nad znanym bandytą Diamondem, który padł ofiarą napadu, stwierdzają, że stan jego zdrowia jest bardzo niepokojący.

Katastrofa kolejowa w podziemiach Paryża

PARYŻ, 28.4. W katastrofie na kolei podziemnej 2 osoby odniosły ciężkie rany, 23 — lekkie.

Dowódca hitlerowców w Berlinie aresztowany w restauracji

BERLIN, 28.4. — Tel. wł. — W jednym z hoteli monachijskich podczas kolacji aresztowany został wczoraj wieczorem wódz berlińskich hitlerowców Goebbel.

W towarzystwie dwu policjantów Goebbel został natychmiast przewieziony do Berlina. Aresztowanie nastąpiło z powodu przedstawienia się Goebbla na rozprawę sądową.

Poprawa na rynku pracy w okręgu łódzkim

ŁÓDŹ, 28.4. — W końcu ubiegłego tygodnia w przemyśle włókienniczym w Łodzi nastąpiła wydatna poprawa. W związku z tem w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego podjęto pracę 4 tysiące robotników.

Mecz piłki nożnej w maskach gazowych

W Sosnowcu odbyć się ma mecz piłkarski w maskach gazowych. Przeprowadzenie tej oryginalnej imprezy uchwalił zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ponure tajemnice mordowni moskiewskich w stolicach świata Poselstwa sowieckie - to śmiertelne pułapki na ludzi

HELSINGFORS. 28.4. Sprawa studenta Kujawy, który wyskoczył z okna na pierwszym piętrze w gmachu poselstwa sowieckiego w Hel-

singforsie, jest w dalszym ciągu żywo omawiana przez dzienniki helsingforskie. M. in. prasa roztrząsa zeznania Kujawy, w których niedoszła

ofiara „czekistów“ oświadczyła, że gmach poselstwa sowieckiego w stolicy Finlandji zaopatrzony jest w drzwi wejściowe o

da klucz od odpowiedniej instalacji elektrycznej.

Z okazji tego wypadku dzienniki helsingforskie przypominają szczegóły

zamordowania Józefa Trajkowicza,

który w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie przy ul. Poznańskiej zastrzelony został przed zamknięciem na elektryczny zatrząsk drzwiami.

Nie będzie zmian w rządzie Sesja nadzwyczajna w końcu maja

Decyzja w sprawie zwołania drugiej nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, jak się dowiadujemy, nie została do tej chwili powzięta ostatecznie.

Niewiadomo również, kiedy decyzja ta zapadnie, uzależniona ona jest od planu toku prac rządu.

Decyzje w tej sprawie wyprzedza narady premiera u p. Prezydenta Rzeczypospolitej i u marszałka Piłsudskiego. Narazie żadna taka konferencja nie została zapowiedziana. Przymuszcza się drugą se-

sją nadzwyczajną zwołaną będzie w ciągu maja, w drugiej jego połowie.

Znów ukazały się pogłoski o zmianach w rządzie.

Na podstawie ścisłych informacji stwierdzić możemy, że nikt spośród czynników rządzących do tej chwili wogóle nie zastanawiał się nad tą sprawą, a tembardziej więc żadna decyzja w tej sprawie nie zapadła.

List otwarty organizacji pracowniczych w sprawie obniżania zarobków

Wbrew pierwotnej zapowiedzi Centralna Komisja porozumiewawcza Związku Urzędników Samorządowych i Stowarzyszenia Urzędników Państwowych nie ogłosiła jeszcze w dniu wczorajszym listu otwarte

go do Rządu, parlamentu i społeczeństwa w sprawie redukcji zarobków.

Gdy tylko list ten zostanie podany prasie, ogłosimy go w naszym piśmie.

Śmierć 3 podchorążych w Wiśle

Tragiczne ćwiczenia na tratwie pod Modlinem

Podczas ćwiczeń saperów szkoły Podchorążych rezerwy piechoty z Zambrowa wydarzyła się na Wiśle pod Modlinem straszna katastrofa.

Gdy 12 podchorążych znalazło się koło mostu kolejowego, tratwa, na której jechali, zaczęła nagle tonąć. Jedni rzucili się do wody i pływając do brzegu usiłowali się ratować, inni kureczowo trzymali się tratwy.

W rezultacie trzech podchorążych utoneli.

W falach Wisły zginęli kapral Paweł Krusze, student Politechniki warszawskiej, który osierocił młodą żonę, kapral Jan Skiba, student Uniwersytetu warszawskiego i Stefan Kaluciński, student szkoły technicznej z Poznania.

Zwłok ofiar katastrofy nie zdołano odnaleźć.

Francja przed wyborami nowego Prezydenta Briand, Poincare, czy kto inny?...

PARYŻ, 28.4. — Specjalny sprawozdawca gazety „Echo de Paris“ był rozmowę z Poincarem, który oświadczył, iż nie będzie obecny na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Wersalu, które dokona wyboru nowego prezydenta republiki, ponieważ stan zdrowia nie po-

zwala mu na to.

Ten sam dziennik zaprzecza kategorycznie jakoby po opuszczeniu pałacu Elizejskiego, prezydent Doumergue miał być następcą Brianda na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Rozdział kościoła od państwa w hiszpańskiej republice związkowej

PARYŻ, 28.4. — Minister spraw obywatelskich republiki hiszpańskiej de Los Rios udzielił wywiadu, w którym stwierdza, iż według jego zdania Hiszpania powinna być republiką federacyjną, złożoną z 6-ciu autonomicznych okręgów: Katalonji,

Walencji, Andaluzji, Kraju Basków, Galicji i Kastylii.

W dziedzinie religijnej zostanie zagwarantowana całkowita swoboda sumienia i będzie przeprowadzony rozdział kościoła od państwa.

Rokowania Polski z Czechosłowacją o nowy traktat handlowy

Bawi w Warszawie poseł polski w Pradze czeskiej. Pobyt jego łączy się z mającymi się rozpocząć w najbliższych dniach rokowaniami między rządem polskim a czechosłowackim nad uzupełnieniem traktatu handlowego. Delegacja czeska spodziewa-

na jest w Warszawie jutro.

Rokowania handlowe między Polską i Czechosłowacją nabierają szczególnego znaczenia przede wszystkim ze względu na gospodarczą unję między Niemcami a Austrią.

specjalnych zatrząskach elektrycznych,

które uniemożliwiają opuszczenie gmachu poselstwa przez osoby znajdujące się w tym gmachu bez uprzedniego porozumienia się z portjerem, który posia-

Zniżyć większe pensje ale nie ruszać małych

W sprawie niżek uposażenia od bywają się raz po raz zebrania protestacyjne.

Ostatnio odbyło się zebranie niższych funkcjonariuszów poczt, telegrafów i telefonów w sprawie niżek.

Niżsi funkcjonariusze państwowi zatrudnieni w kategoriach od X do XVI powzięli, jak donosi PAS,

uchwałę mówiącą, że skoro istnieje potrzeba oszczędności — to należałoby ją rozpocząć od urzędników pobierających wielkie gaże — ponad tysiąc złotych.

Tym pracownikom daleko łatwiej pozbyć się 100 czy 200 złotych, niż pracownikom niższej kategorii, którym każdy urwany grosz wywraca budżet domowy.

Bal bandytów i opryszków berlińskich przerwany przez wkroczenie policji

BERLIN, 28.4. W obszernych salach „Saalbau Friedrichsheim“ miała się odbyć wczoraj uroczystość 10-lecia istnienia związku przestępców p. n. „Zawsze wierni“ oraz wielki bal reprezentacyjny szumowin berlińskich. Projektowane były przemówienia i atrakcje. Cały świat podziemny Berlina otrzymał piękne zaproszenia drukowane

na wykwinnym papierze.

Około północy gdy na sali było blisko 3 tysiące osób, wkroczyła policja i urządziła rewizję wśród zebranych. Gmach otoczono również policja. Każdego, kto nie mógł się wylegitymować, ładowano na samochód ciężarowy i odwożono do przydzium policji.

Na szubienicy zawiesznie zbrodniarz za zamordowanie żony i dwojga dzieci

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpoznał wczoraj sprawę wymordowania przez niejakiego Konstantego Dubrowskiego całej rodziny. Dubrowski zamieszkały we wsi Daniłowicze, pow. grodzieńskiego, zamordował mianowicie w dniu 17 lipca 1930 r. żonę swoją Nadzieję, 9-letnią córkę Annę i 4-letniego syna Piotra.

ra zarabiał żonę i dzieci. Po dokonaniu zbrodni, Dubrowski ponownie wyjechał do Wołkowyjska, skąd wrócił dopiero nazajutrz.

Sąd okręgowy skazał okrutnego zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie.

Wróżby Pima

Zachmurzenie zmienne, naogół duże z przelotnymi opadami. Chłodno. Słabe, potem umiarkowane, chwilami poranne wiatry z kierunków zachodnich.

Dzień nieporozumień z osobami płci odmiennej

Dzień dzisiejszy przynosi nieporozumienia z osobami płci odmiennej, co zwłaszcza zaznaczy się w godzinach rannych przy zwiększeniu się impulsywności i pośpiechu.

Nie jest to dobry czas do wyruszania w podróż, załatwiania korespondencji, lub stosunków z agentami i pośrednikami, możemy bowiem łatwo zostać oszukani i wyrowadzeni w pole.

Wieczór może przynieść rozczarowania, zawody i niepowodzenia w związku z miłością.

Gielda

Dolar: 8.90 i pół.
Bank Polski: 128.00.
5 proc. poz. konwers.: 49.00.
Rubel złoty: 4.74.

Obchód

bitwy Raclawickiej

LWÓW, 28.4. — Tradycyjnym zwyczajem odbył się tu przed pomnikiem Bartosza Głowackiego w Parku Łyczakowskim, uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Raclawicami i powstania Kościuszkowskiego.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz i delegacje stowarzyszeń.

B. wysoki urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego oskarżony o spędzenie „taniego urlopu” w Gdyni

W warszawskim sądzie okręgowym znalazła się wczoraj ostatnia bodaj ze spraw, wszczętych przez nadzwyczajną komisję do zwalczania nadużyć.

Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Murczyński, były szef wydziału kredytu długoterminowego B. G. K., oskarżony tym razem o ciągnięcie korzyści materialnych z tytułu przyznania kredytów „Polskiej Rivierze”, pensjonatowi w Gdyni.

Podanie „Polskiej Rivierzy”, które nadeszło do p. Murczyńskiego, było przezeń parafowane adnotacją „bardzo pilne” i „Polska Riviera” w szybkim tempie uzyskała kredyt.

Następnie p. Murczyński wymienił listy z dyr. „Polskiej Rivierzy”, p. Pikusińskim, zapytując, na jakich warunkach mógłby spędzić tam urlop wraz z rodziną.

Policzone mu po 7 złotych dziennie. P. Murczyński wyjechał do „Polskiej Rivierzy” wraz z żoną, dwoma synami oraz siostrą żony i w rezultacie zamiast normalnego rachunku, który powinien wynosić 1.415 złotych, miał zapłacić 400 zł.

Miał zapłacić, gdyż jeszcze nie zapłacił w chwili, gdy p. Leonard Zarzycki, delegat nadzwyczajnej komisji do zwalczania nadużyć badał kwestię znizki, jakie otrzymywali urzędnicy B. G. K. w pensjonatach nadmorskich.

Podjęte w tej sprawie dochodzenie ustaliło, że rachunki dla p. Murczyńskiego były nacechowane dziwną tendencją, gdyż np. za 10-letniego syna liczono mu tak, jak za niemowlę.

P. Murczyńskiego pociągnięto

do odpowiedzialności karnej.

Na dzisiejszą rozprawę nie stawiał się główny świadek p. Pikusiński, sąd postanowił, mimo to, proces rozpocząć i zeznanie p. Pikusińskiego, złożone w śledztwie, odczytać.

P. Murczyński do winy się nie przyznał i oświadczył:

— Do winy się nie poczuwam, gdyż znizka, z której korzystałem, nie miała nic wspólnego z udzieleniem kredytów. P. Pikusiński jest moim zawodowym kolegą, bankowcem, znam go od lat 20. Pra-

cował ze mną przez parę lat w jednym gabinecie w Banku Krajowym. Uczyłem go i szkolilem. Gdy miał zajęcia poza bankiem, odrabiałem za niego pracę.

— Podanie jego szło drogą normalną, mogłem je załatwić sam, jednak posłałem do oddziału poznańskiego, który następnie zaproponował udzielenie „Polskiej Rivierze” pożyczki w wysokości 120 tysięcy złotych, ja zaś obciąłem tę sumę do 10 tysięcy złotych w zło-

cie. Sąd oskarżonego uniewinnił.

Zamknięcie traktu wilanowskiego

Wydział powiatowy sejmiku warszawskiego podaje do wiadomości, że wobec rozpoczęcia robót asfaltowych na dalszym odcinku traktu wilanowskiego z dniem 2-ym maja r. b. (najbliższa sobota) ruch kołowy na odcinku Powsinek—Klarysew będzie zamknięty.

Dojazd z Warszawy do Chylic, Skolimowa, Konstancina i Jeziorno będzie się odbywał drogą puławską do Piaseczna i dalej drogą na Jeziorno i Piaseczno.

Karjera kasjera - defraudanta złamana przez zbankrutowanych lichwiarzy

Pan Kazimierz Jaroszewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Miedzianej 4 był do wczoraj urzędnikiem warszawskiego oddziału Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Byłby nim zapewne jeszcze długo, gdyby powszechny kryzys gospodarczy nie wypłatał i jemu

bardzo brzydkiego figla.

Był p. Kazimierz Jaroszewski kierownikiem działu egzekucji protestowanych weksli, oraz inkasa i na stanowisku tem od kilku lat dopuszczał się systematycznych nadużyć na szkodę Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Mimo częstych kontroli i rewizji ksiąg stanu kasy, nadużycia p. Jaroszewskiego nie zostały dotąd ujawnione, z powodu bardzo spryt-

nego, a prostego sposobu, w który defraudant tuszował sprzeniewierzenia.

Oto, pan Kazimierz w sposób, który był tylko jego tajemnicą, wie dział zawsze na dwa dni naprzód, kiedy odbędzie się rewizja ksiąg w jego dziale. Wówczas defraudant szedł do znajomych lichwiarzy, pożyczając im procent na przeciąg 3-4 dni kwotę, odpowiadającą zdefraudowanej sumie i kwotę umieszczał w kasie.

Po rewizji kasy Jaroszewski pieniądze zwracał.

Trwał to

parę lat,

aż suma zdefraudowana przez niego doszła do 33.617 złotych i 1.108 dolarów.

Przed dwoma dniami defraudant

dowiedział się, że w dziale przez niego kierowanym ma być przeprowadzona rewizja ksiąg i kasy. Poszedł więc do swych znajomych lichwiarzy, choć na kilka dni pożyczyc pieniędzy.

Jeden jednak lichwiarz po drugiej wżruszak ramionami

— 33.618 złotych i 1108 dolarów? Skąd ja panu wezmę taką sumę? I to teraz, w czasie takiego kryzysu?

Nie pomogły błaganie p. Jaroszewskiego, nie pomogły bohaterstwo wysiłki, by zdobyć pieniądze.

Przyszeli dzień rewizji kasy. Stwierdzono brak zdefraudowanych sum. Zrozpaczony p. Jaroszewski przyznał się do wszystkiego.

Osadzono go w areszcie śledczym.

Największe wygody i bezpieczeństwo

zapewnia powierzonym wkładom

P.K.O.

Czytajcie **Przegląd Sportowy!**

CZY-TAJ-CIE **KINO**

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

TÓ NIE DO WIARY! 25 ZŁ. ZA AKT ŚLUBU!

„Zwracam się do Pana o poradę jako ostatni ratunek, gdyż jestem bez wyjścia. Czeka mnie z żoną i dwojgiem dzieci głodowa śmierć.

Przed 8-miu laty wyjechałem do Prus na sezonowe roboty, gdzie się ożeniłem. Po sezonie wyjechałem do Polski. Wyjeżdżając do kraju zażądałem od proboszcza u którego brałem ślub wydania mi aktu ślubu.

Proboszcz odmówił mi z tego powodu, że w podróży akt może zginać, lub też mogą mi go ukraść. Obiecał wysłać dokument do proboszcza mojej parafii, gdzie będę mógł go po przyjeździe odebrać.

Zgodziłem się na to i przyjechaliśmy do kraju jako kawaler i panna. Po przyjeździe zwróciłem się do księdza parafii Konońska, z zapytaniem czy moje papiery przysły. Otrzymałem od

powiedz że tak, ale otrzymam je dopiero po wpłaceniu 25 złotych. Ponieważ posiadałem w swoim majątku tylko 5 zł., ofiarowałem tę sumę ks. Proboszczowi.

Nie przyjął i kategorycznie odmówił wydania aktu.

Nie mam pojęcia co robić? Za pisaliśmy się do Prus na robotę, ale gmina nie chce wydać nam dokumentów jako małżeństwa. Innego wyjścia nie mam jak targnąć się na własne życie, gdyż w kraju nie mogę dostać roboty.

Władysław Patrzalek

wieś Ostrowy, gm. Dzbów, pow. Czestochowski”.

— List Pański zamieściłem w całości, gdyż zawiera on rzeczy którym się poprostu wierzyć nie chce. Przypuszczam, że zachodzi tu jakieś nieporozumienie, które po ogłoszeniu listu w „Notatniku” zostanie niewątpliwie

wyjaśnione przez czyniki powołane.

PANIE OLESIU, WEŻ ZE PANI TECZKE!

„Za twoje myto, jeszcze cie obito...” mówi „tepa pila” czyli przysłowie — mądrość narodu. Pila tym razem ma rację.

Ujałem się kiedyś, za biedną jakąś niewiastą odtrąconą przez ukochanego za to że zbladła. Napisałem mu wtedy: „My mężczyźni musimy być silni i służyć podporą w lekkich potknięciach się płci słabej”.

Zdawało mi się wówczas, że spełniłem szlachetny uczynek i w duszy mej z gościło zadowolenie, które jest udziałem ludzi dobrych i uczynnych. A tymczasem taki oto spotyka mnie wdzięczność i nagroda.

Osoba podpisana pseudonimem „Pełnoletnia Helka” wypomina mi to zdanie i pisze:

„Nie mogę wytłumaczyć na czem polega siła mężczyzn i kiedy ci silni mężczyźni są dla nas podporą. Biorąc bowiem pod uwagę jeden z najgorszych wypadków potknięcia się kobiety, trzeba przyznać, że płeć silna przyczynia się do naszego pot-

knięcia, a nie ma siły aby odmówić sobie w niem współudziału. Na czemże więc polega ta siła?”

— Osobo pełnoletnia! Osobicie jestem zdania, że Wy „słabe kobiety” jesteście bezporównania silniejsze od nas „swych panów władców”. Jednak i my musimy się zdobywać na okazanie siły, a bywa to w wypadkach kiedy która z Was potknie się z kim innym, wówczas słaba pomoc nasza w osobie zdradzonego męża, narzeczonego czy przyjaciela jest nieoceniona.

O takich właśnie wypadkach myślałem pisząc to.

Okazało się, że list „pełnoletniej Helki” był właściwie wywołany zachowaniem się pewnego Olesia, który odprowadzając co dzień Helkę do domu z kursów na które uczęszcza, nigdy się nie domyślił pomóc jej w niesieniu ciężkiej teki z książkami.

— A może się boi Pani siły i swojej słabości? Może wie, że zaczyna się zwykle od niesienia teczek z książkami, a kończy często na pchaniu wózka z dzieckiem, albo nawet z bliźniakami. Słaby i ostrożny, jest ten Oles. Może ma rację.

Kwitnące wiśnie



W Bawarii zakwitły już drzewa owocowe.

Na partyjkę golfa



wyberają się królowe piękności stanu Utah i Missouri (Stany Zjedn.) w towarzystwie świetnych aktorów filmowych Al. Aspinoza (drugi z lewej) i Johny Farrel. Zdjęcie dokonane w Miami na Florydzie.

„Zawody ciszy” Walka z hałasem wielkomijskim

Po Berlinie i miasto Medjolan wystąpiło do energicznej walki z hałasem ulicznym. Ubiegłej niedzieli, gdy ruch był wzmożony z powodu Targów i wyścigów konnych, medjolański klub samochodowy urządził

„zawody ciszy”, w których wszyscy jego członkowie wzięli udział.

W oznaczonych godzinach zawodnicy musieli przejechać przynajmniej raz przez najruch-

liwsze skrzyżowania dróg w mieście, gdzie wszelkie wykroczenia przeciw nakazowi ciszy były

skwapliwie notowane

przez specjalnych sędziów.

Punkty karne stawiano za hałas motoru i inne szmerzy, związane z ruchem, za nadużywanie sygnałów, oraz za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym. Trzy wozy, które miały najmniejszą ilość punktów karnych, otrzymały złote medale.

Również Londyn stara się ucieścić nieco swoje ulice, jak do tychczas bardzo hałaśliwe. Za kilka miesięcy ma być wprowadzony w stolicy Anglii i w innych większych miastach nowy typ autobusu, wyrabiany przez firmę Daimler w Coventry. Autobusy te mają się posuwać zupełnie bezszelestnie.

Klub „Łysych” na wycieczce



Klub „Łysych Japończyków” z Nagatoro urządza sobie częste wycieczki krajoznawcze, uważając to za najlepszy sposób spędzenia czasu. Słusznie!..

Podróż bez pieniędzy



Paryski „łazik”. Ludwik Chi-nese usiłował dostać się do Nowego Jorku w skrzyni, oznaczonej jako przesyłka kapeluszy. Odkryto go jednak w chwili wyładowywania skrzyni i zpowrotem odesłano do Paryża.

W pustyni



Stado zebr, uciekające przed automobilem, z którego zrobione było zdjęcie.

HUMOR

— Panno Heleno, niech pani powie, czy to prawda, że pocałunek bez wasów to tak, jak jajecznicza bez soli?

— Nigdy jeszcze...

— Panno Heleno, niech się pani nie wziera!

— Pani mi przerwał. Nigdy jeszcze nie jadłam jajeczniczy bez soli.

— Mój syn występuje jutro po raz pierwszy w operze jako Lohengrin.

— Czy on naprawdę tak dobrze śpiewa? A co będzie, jeżeli występ się nie uda i będzie kłapa?

— Nu, niech nawet rzucą zgniłym jajkiem. To co jest? przecież on ma tarczę.

— Co? pan ożenił się w piątek, i do tego 13-go? Widocznie nie jest pan zabobonny?

— Przeciwnie. Od owego piątku — bardzo.

Wiosna w Paryżu



Potęzna wieża Eiffla na tle okrytych pękającymi pąkami gałęzi starego kasztana.

Tragedja nieszczęsnej matki Z nęczy utopiła własne dziecko

Przed jednym z sądów berlińskich odbyła się onegdaj rozprawa przeciw 32-letniej Lonny Barth, oskarżonej o

dzieciobójstwo.

Rozprawa ta nie byłaby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie to, że jest ona epilogiem niezwykle tragicznych losów opuszczonej matki.

Lonny Barth, rozwiedziona z mężem, z którym miała dwóch synów, pozostających na jej wyłączone utrzymaniu, w jesieni ubiegłego roku

utopiła w jeziorze

Tegel swego pięcioletniego nieślubnego syna-kalekę.

Nieszczęśliwa matka, zarabiająca na życie jako pracownica biurowa, umieściła chłopca najpierw w przytułku w Zwickau. Dziecko cierpiało na

paraliż mózgu.

Mimo ukończonych pięciu lat nie umiało chodzić, padało zawsze głową naprzód i o własnych siłach nie mogło podnieść się z ziemi. Przytem było potwornie zniekształcone.

Matka była dla potworka zawsze bardzo dobra, gdy jednak została

U znanego lekarza dr. X. odbywał się wielkie przyjęcie. Papuga, aby nie zawadzała, umieszczono w jadalni, za kotarą.

Podczas kolacji jedna z obecnych dam mówi przez dziesięć minut bez przerwy.

Wśród ciszy, jaka zapada po tym potoku słów, rozlega się nagle, żywy wyraźny głos:

— Niech pani pokaże język.

pozbawiona środków na utrzymanie dziecka, a nie udało jej się nigdzie umieścić go bezpłatnie, po całodziennym blakaniu się z niem po mieście wrzuciła chłopczyka do jeziora.

Lonny Barth, która cieszy się jaknajlepszą opinią, prawdopodobnie będzie zwolniona od winy i kary.

Najprzystojniejszy król



Ahmed Zogu, król małej Albanii.

Łódź - rekordzistka



Słynna motorówka Kaye Don'a, „Miss England II”, na której co pewien czas bite są wszystkie rekordy szybkości, przycumowana do argentyńskiego parowca „Rosario”, czeka na nową próbę walki z czasem.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

BARON ZNOWU W WARSZAWIE

— Już dobra godzina strawił podkomisarz Kubiak na daremnie oczekiwaniu w hallu „Park - Hotelu” w Sopocie.

Świetny humor, jaki nim owiadniał w biurze policyjnym, gdzie bez trudu wskazymano mu adres Wolskiej — prysnął teraz bez śladu.

Wolska nie wracała...

Czyżby przeczuła coś w porę i w ostatniej chwili ratowała się ucieczką?

Gdy tylko usłyszał od portjera o istnieniu kuzyna Bagińskiego, Ludwika Komorowskiego, w którym przeczuł barona Hammera — zatelefonował natychmiast do „Casino - Hotelu” z zapytaniem o tego gościa i ku wielkiemu rozczarowaniu i złości dowiedział się, że Komorowski wyprowadził się z hotelu jeszcze rano.

Zeby nie stracić śladów, Kubiak zdecydował się jednak czekać powrotu Wolskiej.

Hammera nie mógł ścigać, nie miał bowiem żadnego punktu wyjścia, najmniejszego nawet śladu, co więcej, nie wiedział nawet napewno, czy ów Komorowski był istotnie, tak jak podejrzewał, baronem Hammerem. Wolska natomiast mogła wrócić każdej chwili do hotelu po swe rzeczy, lub przysłać po nie kogoś — należało więc czekać cierpliwie.

I podkomisarz Kubiak czekał z największą cierpliwością, na jaką mógł się zdobyć, to przechadzając się po hallu, to znów siadając w miękkim, zakurczonym fotelu i paląc jednego papierosa za drugim.

Właśnie w chwili, gdy siedział, zagłębiony w rozmyśleniach, lecz bacznie obserwujący wszystkich wchodzących do hotelu, ujrzał jakichś dwóch mężczyzn, którzy podeszli do portjera i zamienili z nim szeptem kilka słów.

Portjer pokazał oczyma Kubiaka i obaj mężczyźni szybko na niego spojrzeli, poczem szepnęli znów coś portjerowi i skryli się za drzwiami, prowadzącymi do gabine tu zarządzającego hotelem.

— Panie komisarzu... — powiedział portjer półgłosem, podchodząc do Kubiaka. — Ci dwaj panowie są z policji... Chcą mówić z panem... Może będzie pan łaskaw przejść do tamtego pokoju — kiwnął głową w stronę drzwi, za którymi znajdowała się agencja.

— Nie mogę się stąd ruszyć — odparł Kubiak.

— Gdyby ta pani przyszła, ja panów zawiadomię — zapewnił portjer. — Ci panowie również przyszli w jej sprawie i dlatego chcą się z panem porozumieć.

Podkomisarz wszedł do pokoju. Obaj mężczyźni podnieśli się na jego widok z krzesła i uklonili się sztywno.

Nastąpiła krótka prezentacja:

— Podkomisarz Kubiak z Warszawy...

— Aspirant Maks Baumberg i sierżant Hans Wolff z urzędu śledczego w Sopocie.

— Panie komisarzu — odezwał się po tym wstępie Baumberg, przystojny blondyn o energicznym wyrazie oczu. — Prezydium policji w Gdańsku zawiadomiło nas telefonicznie, że pan przyjechał do Sopotu dla aresztowania niejakiej Janiny Wolskiej z Warszawy...

— Tak jest... — potwierdził Kubiak.

— Pozwólczy mi pan więc zaprosić pana na rozmowę tutaj, gdzie nam nie będą przeszkadzać, gdyż i my mamy rozkaz aresztowania tej pani...

— Ooo!... — zdziwił się Kubiak. — Czy to może następować prośby Warszawy?

— Nie, jest to decyzja miejscowa i zapadła dopiero dziś, po wstępnym śledztwie w sprawie samobójstwa pewnego kasjera - defraudanta z Katowic. Otóż śledztwo wykazało, że samobójcę łączyły dość intymne stosunki z panią Wolską, która nazywała się tutaj wszędzie Bagińska, oraz bliska znajomość z jej kuzynem, panem Ludwikiem Komorowskim.

Tymczasem pan Komorowski dziś rano zniknął z Sopotu, a teraz okazuje się, że i Wolskiej niema.

A trzeba panu wiedzieć, że ten defraudant, nazywa się on Kotesnikow, został okradziony ze wszystkich pieniędzy, by szczegółowa rewizja nie znalazła ani gotówki, ani książeczki czekowej, walizka natomiast była rozpruta.

— Panowie przypuszczają więc... — wtracił Kubiak — że Komorowski i Wolska...

— Oni muszą mieć jakiś związek z temi sprawami — dokończył rozpoczęte przez Kubiaka zdanie aspirant Baumberg a kolega jego kiwnął z przekonaniem głową.

— Więc jeżeli tak, to panowie pozwolą, że im opowiem szczegółowo wszystko, co ja wiem o tej Wolskiej i może nasze wspólne informacje pomogą nam w dalszych poszukiwaniach.

I podkomisarz Kubiak zaczął opowiadać nie opuszczając żadnego szczegółu historii otrucia Jaworskiego i tajemniczej ucieczki Wolskiej z Warszawy, aż wreszcie nawiązał do przestępstw Hammera i zaryzykował po raz pierwszy twierdzenie już, a nie przypuszczenie, że rzekomym Komorowskim był współnik trucicielki — baron Hammer.

★

Zostawmy teraz trzech policjantów na rozmowie, w której powiedzieli sobie wzajemnie wszystko, co ich mogło interesować i ułożyli dalszy plan działania, i przebieśmy się z powrotem do Warszawy.

Była godzina blisko jedenasta wieczorem, kiedy stary lichwiarz Izaak Fajgenbaum, szycujący się już do snu, usłyszał na gło energiczne pukanie do drzwi swego mieszkania przy ulicy Milej.

— Któż to może być? — mruknął zdumiony. — Idź no otwórz, Małka... — powiedział do żony.

Po chwili z przedpokoju dobiegły szmery jakiejś cichej rozmowy, poczem pani Małka wróciła i powiedziała do męża.

— Izaak, to do ciebie jakiś pan... Mówi, że w pilnej sprawie.

Lichwiarz odprawił żonę do kuchni, a sam wyszedł do przedpokoju, gdzie w ciemnościach nie mógł poznać twarzy przybyłego.

— Proszę, niech pan pozwoli tu do pokoju — zaprosił gościa.

Dopiero kiedy znaleźli się w pokoju, gdzie zakopana lampa rzucała dokoła, jakiegoś takiego światła, Fajgenbaum poznał przybysza.

— Pan baron!... — zawołał z najwyższym zdziwieniem. — Poczemu pan przyjechał?

— Ładnie mi nie witasz... — odparł Hammer ze śmiechem. — Przejechałem, bo tak było potrzebne.

— Trzeba śmieć, panie baronie — szepnął Żyd ze strachem. — Gazety je-

szcze piszą o panu, więc i policja nie zapomniała...

— Wiem — przerwał krótko Hammer. — Dlatego też przyjechałem do Warszawy. Muszę dostać paszport zagraniczny, jaknajprędzej, poczem natychmiast wyjeżdżam.

— Pobiegnę jutro rano do „Starosty”, on zrobi...

— Właśnie... Ale musisz mi powiedzieć, że pilno mi bardzo. Niech kosztuje więcej, byle był prędko zrobiony... A i wizy muszą jeszcze dostać: niemiecką i amerykańską...

— Pan baron jedzie do Ameryki? To bardzo mądra myśl — pochwalał lichwiarz. — A czy pieniądze pan ma?

— Mam trochę... Na drogę może starczy, a tam dalej zobacze... — skłamał Hammer. — Zresztą należą mi się jeszcze pieniądze od pana Jaworskiego, pójdę po nie jutro... — uśmiechnął się nieszczerze a w oczach jego zamigotały złe błyski.

— No więc, stary, zajmij się tym paszportem — mówił już znów poważnie. — Zajdź do ciebie jutro i dowiem się, jak sprawa stoi... Ale pamiętaj trzymać język za zębami!... Nikomu nie mów, że jesteś w Warszawie, słyszysz!

Pożegnał lichwiarza i wyszedł na ulicę.

Miał dziwne uczucie, idąc przez miasto.

Wiedział, że jest ścigany przez policję, że jeden nierozważny krok zaprowadzić go może do więzienia i — dziwna rzecz — świadomość tego niebezpieczeństwa sprawiała mu jakąś przyjemność. Podniecała go, wyostrzała jego czujność i napinała nerwy do najwyższych granic.

Idąc, myślał nad planem dalszego postępowania.

Przedewszystkiem musi mieć nocleg. Mogłoby wprawdzie zanocować u Fajgenbauma i tam byłby zupełnie bezpieczny, ale myśl o spędzeniu nocy w brudnym, dusznym mieszkaniu lichwiarza przyjmowała go wstrętem.

Do żadnego ze znajomych nie chciał iść. Byli to wszyscy ludzie z którymi łączyły go bliskie stosunki, kiedy razem siadywali przy zielonych stolikach karcianych lub trawili czas na hulankach, ale żadnemu z nich nie mógł zaufać w swej obecnej sytuacji.

Każdy z nich wiedział przecież o popełnionej zbrodni i Hammer nie miał najmniejszej pewności, czy nie wydadzą go teraz w ręce policji.

Zostawał hotel. Tak, to było najrozsądniejsze wyjście. Miał przecież paszport na obce nazwisko, nie budzący żadnych podejrzeń, mógł więc spokojnie spędzić noc w pokoju hotelowym.

— Ale w jakimś pierwszorzędym — zdecydował natychmiast. — To znacznie pewniejsze, bo w małych hotelikach bywają często w nocy rewizje.

W kilkanaście minut potem Hammer znalazł ładny pokój w „Bristolu” a w chwili, gdy po krótkim w nim pobycie wychodził znów na ulicę, widział jak portjer wpisywał kredą na czarnej tablicy: „227 — Ludwik Komorowski”.

— No, a teraz najważniejsze zadanie — pomyślał, przywołując ręką taksówkę.

Wsiadł do auta i powiedział szoferowi: — Aże Ujazdowskie...

— Ciekaw jestem miny Jaworskiego, gdy mnie zobaczy — pomyślał z uśmiechem.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Nie wahali się poświęcić życia dla dobra ludzkości

Długa lista męczenników nauki -- zabitych przez rad

Jak już doniosły telegrams, wiedeński profesor i znakomity radiolog Holzknicht padł ofiarą swych badań i musiał się poddać amputacji prawego ramienia, dotkniętego zgorzela, spowodowaną promieniami Röntgena.

Profesor Holzknicht w długim łańcuchu męczenników nauki stanowi ostatnie ogniwo.

Lista lekarzy i asystentów, którzy w ostatnich 40-tu latach padli ofiarą tajemniczej siły niszczącej promieni X jest bardzo długa i tylko po nazwiska najwybitniejszych z pośród nich dochodzą do wiadomości ogółu.

W Berlinie umarł przed laty śmiercią męczennika dla nauki profesor Levy Dorn, długoletni dyrektor instytutu rentgenologicznego w szpitalu imienia Virchowa. Aby wykazać działanie promieni Röntgena nie wahał się on poddawać wielokrotnie swoich rąk doświadczeniom. Nastąpiła chroniczna, bolesna zgorzel, która doprowadziła do kilkakrotnych amputacji palców.

i wreszcie stała się przyczyną śmierci tego pioniera nauki.

Ofiarą radu i promieni X padł również francuski uczoney Bergonie w Bordeaux,

slawny badacz raka, który po amputacji prawej ręki, a potem trzech palców lewej, dalej prowadził swe niebezpieczne do-

świadczenia, aż śmierć położyła koniec jego pracy i męczarniom. Zaraz po nim umarł profesor Demenitroux uczeń i współpracownik rodzicy naszej, pani Curie Skłodowskiej i jej męża, który zresztą też dotknięty był chorobliwymi

zmianami, spowodowanymi działaniem radu.

W r. 1930 umarł francuski lekarz Haret, jako ofiara promieni Röntgena, których badaniu poświęcił się od r. 1896, po nim Anglik Reginald Blackaall, 15 razy operowany i wreszcie odznaczony pierwszą nagrodą fundacji Carnego.

Nazwiska te to niby kamienie milowe na drodze postępu ludzkości

ku zdrowiu i szczęściu. Powinny one być otoczone aureolą czci i wdzięczności współczesnych i potomnych, bo należą do ludzi, którzy dla wielkiej idei

uwolnienia bliźnich od strasznej choroby raka nie wahali się poświęcić własnego zdrowia i życia.

Przyszły zwycięzca bieguna omal nie zatonął

Łódź podwodna kapitana Wilkinsa, „Nautilus”, na której śmiały ten podróżnik zamierza odbyć podróż pod lodami do bieguna północnego, omal nie uległa strasznej katastrofie.

Łódź leżała w głębokości mniej więcej 15 metrów w Zatoce Hudsonskiej, gdy nagle przez peryskop

wtargnęła do jej wnętrza silnym strumieniem woda.

Komendant natychmiast wydał rozkaz wyrzucenia balastu, aby statek wyprowadzić na powierzchnię wody. Temu zarządzeniu zawdzięcza załoga swój ratunek. Gdy rzeczywiście po upływie 15 minut

„Nautilus” wypłynął na powierzchnię,

w hali maszyn woda już pokrywała podłogę na wysokość 2 stóp.

Wilkins nie przywiązuje do tego wypadku żadnej wagi i po uszczelnieniu peryskopu będzie dalej prowadził swe próby pogażania lodzi.

Wybuch bomby w hotelu Zamach jest aktem zemsty

Tajemniczego zamachu dokonano wczoraj w nocy na jeden z hoteli w Chaville, niedaleko Paryża, zamieszkały przez pracowników przez cudzoziemców.

Jacyś nieznani sprawcy podłożyli w parterowym korytarzu tego hotelu, tuż obok schodów, bombę, która

wybuchając, spowodowała znaczne zniszczenie.

Wszystkie parterowe drzwi zostały siłą wybuchu wysadzone z zawias i częściowo pogruhotane. Z szyb w całym budynku pozostały tylko drobne od-

łamki, taki sam los spotkał wszystkie zwierciadła.

Łóżka w pokojach sypialnych na pierwszym piętrze zostały poprzesuwane, mury są uszkodzone. Ucierpiał nawet dach nad klatką schodową.

Z dochodzeń wszczętych natychmiast przez policję, wynika, że

zamach jest aktem zemsty jednego z dawnych mieszkańców hotelu, który miał z właścicielem jakieś nieporozumienia natury finansowej.

Człowiek ten miał kilkakrotnie odgrażać się hotelarzowi. Poza tem od chwili wybuchu zniknął mu jeszcze lokator, który utrzymywał stosunki z pewną robotnicą.

zajęta w fabryce amunicji, gdzie ostatnimi czasami popełnił no cały szereg kradzieży środków wybuchowych.

W opuszczonej willi kryła się jaskinia rzezimieszków

W przeciągu kilku ostatnich dni jakiś szajka włamywaczy popełniała systematyczne kradzieże w willach w St. Nazaire we Francji. Zwłaszcza w willi niejakiej pani Triviere szkody wyrządzone były dość znaczne, mimo to jednak poszukiwania

pozostały bez rezultatu.

Tymczasem włamywacze, których było dwóch, zainstalowali się najniżej w willi niejakiego P. Millesa, nawigującego w Vannes, i skorzystali z tej „okazji” aby popełnić cały

szereg oszustw.

Jeden ze złoczyńców ubrał się w znalezione w okupowanej willi liberję i w tem przebraniu zaczął obchodzić okoliczne sklepy, robiąc zamówienia dla swego pana, Millesa.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.50 Radiokronika, wyg. dr. Marian Stepowski. 15.30 Odczyt dla matryzystów p. t. „Zeromski”, wyg. prof. St. Adamczewski. 15.50 Odczyt p. t. „Europa i Polska przed wojną światową”, wyg. dr. W. Lipiński. 16.15 Program dla dzieci. Program dla młodzieży. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt dyr. Smiżelskiego p. t. „Zwalczanie marnotrawstwa w przemyśle i sposoby jego usuwania”. 17.45 Koncert popularny ork. P. R. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.15 Odczyt muzyczny ze Lwowa. 20.30 Koncert kameralny. Wyk.: I. Dubiska (1-sze skrzypce), M. Fliederbaum (2-gie skrzypce), M. Szalecki (altówka) i Z. Adamska (wibloncz.). 21.15 Audycja japońska literacko-muzyczna. 22.05 Audycja słowiańska. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Dopiero ruch dostawców w willi, której właściciel był nieobecny, zwrócił uwagę żandarmerji, która niespodzianie wpadłszy do

„jaskini złobów”

urządziła tam rewizję i znalazła moc rzeczy pokradzionych w innych willach. Nie trzeba dodawać, że pomysłowe ptaszki siedzą.

Na śmierć i życie

Walka szofera z jedenastoletnimi bandytami

Onegdaj zgłosił się na posterunek żandarmerji w Predal koło Bukaresztu kierowca taksówki z niebezpiecznymi ranami na głowie i w

krwią przesiąkniętem ubraniu.

W taksówce swej przywiózł i oddał w ręce żandarmów skrepowanego jedenastoletniego chłopca, zeznając równocześnie, że chłopiec ten, uczeń szkoły średniej w Bukareszcie, wraz ze swym rówieśnikiem i kolegą

chciał go zamordować.

Dwaj obiecujący malcy wsiedli do jego taksówki w Kronstacie (dawny Siedmiogród) i kazali się wieźć do Predalu, za umówioną cenę 500 lei.

Podczas przejazdu przez las w pobliżu Predalu młodocią zło- czyncy

dobyli rewolwerów

i oddali do kierowcy kilka strzałów, zadając mu rany w kark i głowę. Ciężko ranny szofer miał jednak dość siły by podjąć walkę z niedoszłymi mordercami, którzy wreszcie

rzucili się do ucieczki,

odszkeliwując się gęsto goniącemu ich kierowcy. Wkońcu udało się rannemu pochwycić jednego ze zbiegów i skrepowanego odstawić na posterunek.

Po złożeniu tego zeznania kierowca

stracił przytomność z wyczerpania i utraty krwi. W

jakis czas potem żandarmerja znalazła i drugiego przestępcę w lesie, w którym się ukrywał.

Straszne zderzenie dwu autobusów 10 ofiar nocnej katastrofy

W Medling pod Wiedniem zderzyły się wczoraj o godzinie 10.30 w nocy dwa duże autobusy, jadące z pełną szybkością. Przy tej sposobności 10-ciu pasażerów odniosło cięższe lub cięższe rany.

Zderzenie było tak gwałtowne, że pasażerowie pospadali z siedzeń, niektórzy zostali

wyrzuceni na droge.

Rozległy się krzyki i jęki rannych, a panikę powiększały jeszcze panace naokół ciemność. Z pod gruzów rozbitej karoserji zaczęli się z trudem wydobywać ciężko ranni i ci. co z katastrofy wyszli bez szwanku. Pierwszej pomocy udzielił rannym przechodzień i zwabieni krzykiem mieszkańców okolicznych domów. Niebawem też przybył na miejsce wezwany telefonicznie

ambulanś pogotowia ratunkowego.

Autobusy były tak zaklino-

wane jeden w drugi, że dla uratowania ich trzeba było wezwać straź pożarną, która pracowała kilka godzin nad usunięciem przeszkody w ruchu.

Pewien przedsiębiorca ma głowę nabita pomysłami stworzenia lepszych warunków pracy. Zwoluje więc wszystkich swoich pracowników i przedstawia im swoje plany.

— Chciałbym — mówi — przychodzić do biura, widzieć same zadowolone twarze. Proszę mi przedłożyć na piśmie odpowiednie projekty, jakby można to osiągnąć, i kartki z pomysłami wrzucić do mojej skrzynki.

W kilka dni później szef wymuje ze skrzynki kartkę z napisanymi na niej następującymi słowami:

„Niech pan dyrektor nie chodździ na gumowych podszewkach”

Zagadka tajemniczego wymordowania całej rodziny przed Sądem Okręgowym w Grodnie Potworny zbrodniarz zawieszony na szubienicy

W uzupełnieniu wzmianki „Na szubienicy zawieszony zbrodniarz” umieszczonej w numerze dzisiejszym na str. 2-iej podajemy bliższe szczegóły okropnej zbrodni.

Jeszcze nadługo przed morderstwem Dubrowski prowadząc życie próżniacze, bawił się i pił za uzyskane pieniądze z asekuracji swoich zabudowań, które jak obecnie ustalono sam czterokrotnie podpalał.

Na tem tle między nim, a jego żoną Nadzieją, powtarzały się częste kłótnie, w czasie których Dubrowski powziął zamiar pozbycia się żony i dzieci.

W tym celu w dniu 16-VII ub. r. przygotował siekiere i wyjechał do Wołkowyska, aby w ten sposób zapewnić sobie alibi.

Jednak tegoż dnia wieczorem niespostrzeżenie powrócił do domu i w czasie gdy żona i dzieci poszły spać, odgiął gwoździe, które były przymocowane ramy okienne, przygotowując w ten sposób okno do otwarcia. Następnie wszedł do domu i kilkoma ciosami siekiery zamordował żonę i dzieci.

Po dokonaniu morderstwa Dubrowski obmył siekiere i pozostawił ją w mieszkaniu.

Dla upozorowania morder-

stwa rabunkowego porzucił garderobę, powywracał kufry i przez nikogo niezauważony udał się torem kolejowym do

stacji Roś, skąd odjechał pociągiem do Wołkowyska.

Dnia następnego rano powrócił do domu, jakby nic nie

wiedząc, co zaszło w jego mieszkaniu.

Dubrowski przez pewien czas pozostawał na wolności, wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań zdradził się.

Prokurator w swym przemówieniu przedstawił stan psychiczny i moralny oskarżonego, który w r. 1921 powrócił z bolszewji i przepojony hasłami z czasów największej anarchji i bezprawia, w Rzeczypospolitej Polskiej nie potrafił przystosować się do systematycznego życia i pracy.

Kończąc przemówienie prokurator podkreślił całą okropność bestjałskiego mordu, oraz kłamstwo oskarżonego, który usiłował obalić swoje poprzednie zeznania.

Prokurator domagał się najwyższego wymiaru sprawiedliwości — kary śmierci.

Po naradzie Sąd wydał wyrok mocą którego Dubrowski został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Czwarty dzień sensacyjnego procesu o fałszerstwo banknotów

W dniu wczorajszym przemknął się przed sądem dalszy korowód świadków.

Najciekawsze były zeznania świadków Mirona Kowalskiego st. przod. służby śledczej i komisarza Tadeusza Makowskiego. Ich niezwykle sposoby wykrycia bandy fałszerzy pełne były rozmaitych przygód. Kowalski nawiązał kontakt z Hermanowskim i podawał się za Abrama Lewina świeżo wypuszczonego z więzienia.

Komisarz Makowski występował przed fałszerzami jako drukarz Wacław. Pokazywał im nawet imitację prawdziwej kliszy do wyrobu banknotów oraz kilka kawalków papieru ze znakami wodnymi.

Następnie były b. ważne zeznania świadka Rozengartena, który potwierdził swe zeznania złożone w śledztwie. Rozprawę zamknięto o godz. 9 wieczorem. Dział dalszy ciąg procesu.

Wybuch bomby

W POCZEKALNI DWORCOWEJ

Tajemniczy zamach na stację kolejową

Dzisiejsza „Gazeta Wileńska” donosi:

O północy nieznanymi sprawcami dokonano tajemniczego zamachu bombowego na dworzec kolejowy w Podbrodziu. Rzucono dwie bomby o niezwyklej sile wybuchowej.

Jedna wybuchła w pustej, na szczęście, poczekalni III klasy raniąc śmiertelnie przechodzącego w tym czasie przez poczekalnię maszynistę Edwarda Hryniewicza. Wybuch rozszarpał nieszczęśliwemu klatkę piersiową. Hryniewicz zmarł, zdoławszy doczołgać się do dyżurnego urzędnika.

Drugi wybuch nastąpił jedno-

czesnie nazewnątrz budynku stacyjnego, sięjąc przerażenie wśród pasażerów pociągu stojącego w tym czasie na peronie. Eksplozja wysadziła wszystkie szkła w oknach dworca i pobliskich budynków. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z ludzi nie ucierpiał.

Zorganizowany natychmiast pociąg policji dworcowej nie dał żadnego rezultatu. Zamachowcy skryli się w mrokach nocy.

Możliwe jest, że zamach stoi w związku z 1-ym maja i był dziełem organizacji antypaństwowej.

Komunikacja autobusowa w mieście

w rękach f. „Autokaros”

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej po długotrwałej i ożywionej dyskusji zaakceptowano uchwałę Magistratu w sprawie udzielenia koncesji autobusowej w mieście f. „Autokaros”.

Wniosek Komisji Technicznej aby oddać do eksploatacji koncesję autobusową tej firmie miejscowej, która zobowiąże się uruchomić autobusy na podwoziach firmy krajowej „Urus” nie uzyskał większości.

Składka ogniowa

będzie płatna w 2 ratach

Składka ogniowa w 1931 r. i I rata od 15-X do 15-XI (bez wzorem lat ubiegłych będzie terminu ulgowego).
płatna w 2 ratach: I rata od 24 b. m. do 24 maja (z terminem ulgowym 14-to dniowym)
Nakazy płatnicze są już rozsyłane właścicielom posesyj.

Ze sportu.

Najbliższe imprezy sportowe
Ośrodka W. F.

2.V. Bieg naprzelaj 5000 mtr. w czasie rozgrywek między-miastowego meczu piłki nożnej Wilno-Białystok.

3.V. Pierwszy krok lekkoatletyczny: bieg 100 mtr. (dla pań 80 mtr.), skok wdal i pchnięcie kula.

10.V. Otwarcie sezonu kolarskiego: pierwszy krok kolarski na trasie 20 km.

Nadmierna szybkość samochodu przyczyną

nieszczęśliwego wypadku

Na szosie Bielsk-Brańsk, o 2 km. od Bielska, samochód osobowy firmy „Chevrolet” Nr. 37223, prowadzony przez Soltana Stanisława, przy wymianiu furmanki uderzył konia tak nieszczęśliwie, że koń złamał nogę.

Wartość konia uszkodzonym Bolesta Ignacy m. wsi Lubin oblicza na 160 zł. Częściowo został również uszkodzony samochód. Przyczyną wypadku — nadmiernie szybka jazda szofera. Dochodzenie wszczęto.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Do członków i sympatyków

Koła Przyjaciół Literatury
i Sztuki

Koło Przyjaciół Literatury i Sztuki w Białymstoku przypomina wszystkim swym członkom i sympatykom iż dnia 30 bm. o godz. 8 wieczorem w sali „Resursy Obywatelskiej” odbędzie się zebranie członków i sympatyków Koła Przyjaciół Literatury i Sztuki, na którym prof. U.S.B. Mieczysław Limanowski wygłosi odczyt na t. „Sprawa Białegostoku” jego rola i przyszłość” poczem nastąpi dyskusja.

Wyrodna matka

zakopuje noworodka
w piasku

Pod krzyżem przydrożnym w pobliżu wsi Kamionka, gm. Kamionówka znaleziono przed kilkoma dniami trupa noworodka. Wstępne dochodzenie wykazało, iż dziecko należało do Heleny Kiberszowej, która w dniu 11 lutego br. urodziła dziecko żywe, a następnie pogrzebała pod krzyżem.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1